



**Joshua Weiner** – urodził się w 1963 r. w Bostonie, dorastał w Lawrenceville w stanie New Jersey. Poeta, eseista, krytyk, literaturoznawca. Wykładowca Uniwersytetu w Maryland (College Park). Od 1989 r. redaktor działu poezji w magazynie „Tikkun”. Stypendysta Fine Arts Work Center w Provincetown. Publikował m.in. w: „Best American Poetry”, „The Nation”, „The New Republic”, „The American Scholar”, „New York Review of Books”, „Chicago Tribune”, „Three-penny Review”, „TriQuarterly”, „Chicago Review”, „Boston Review”, „Yale Review” oraz „Slate”. Autor książek poetyckich: „The World’s Room” (2001), „Book of Giants” (2006) i „The Figure of a Man Being Swallowed by a Fish” (2013), wszystkie ukazały się nakładem University of Chicago Press. Laureat m.in.: Whiting Writers Award, Rome Prize (przyznawanej przez American Academy of Arts & Letters) oraz Larry Lewis Award (od Uniwersytetu Virginia Commonwealth). Stypendysta Fundacji Guggenheima (2013) i Amy Lowell Travelling Poetry Scholarship (2012). Redaktor zbioru esejów „At the Barriers: On the Poetry of Thom Gunn” (2009). Mieszka wraz z żoną, pisarką Sarą Blake, oraz dwoma synami w Waszyngtonie.

# Joshua Weiner Postać mężczyzny połykanego przez rybę



## Znaleziony list

To, co czyni życie szczęśliwszym, Josh, sprowadza się do: Prezentów bez okazji, na które nie zażyłeś; Szcerego uczucia do żony i dzieci; Droznych rur zimą, latem – szczelnych moskitier; Kilku dni w sądzie bez większych konsekwencji; Spokojnego umysłu, silnego ciała, krótkich godzin W biurze; bliskich przyjaciół, którzy mówią prawdę; Dobrej prostej kuchni; pamięci bogatej Na tyle, by zbudować z niej przyszłość; łóżka, W którym się kocha, czyta, śni i na nowo stwarza miłość; Ciepłej i suchej łąki, by kłaść się na niej do snu, A śniąc, przycinać nadchodzącą długą noc, Świadomości tego, kim jesteś, pragnienia, by pozostać Sobą; swobody zapomnienia o czasie; Wiedzy, że dusza wyrwa się, gdy jej duszno, Nie ubiegając się o warunkowe zwolnienie, Jak dziecięcy latawiec, chwytający wiatr, Który leci, bo ręka mocno trzyma sznurek.

## Łóżko

Przed domem swobodnie rozciąga się pole, ciemne i gościnne, otwiera się na nocny deszcz, który pada na domy, pada na chłopca spóźniającego się na kolację. Jego brat śpi u siebie, we śnie krąży po innych pokojach. Chłopiec jeszcze nic nie jadł, dobrze jest poczuć się pustym; jest głodny, lecz pusty. Słyszysz, jak deszcz uderza o glebę. Nasłuchuj matki, lecz nie słyszysz niczego. Wspinają się do swojego pokoju na drugim piętrze, tuż obok jest pokój brata. Ojciec pracuje teraz do późna; teraz jest noc, czas iść do łóżka. Chłopiec otwiera drzwi i odkrywa sekret. Czym jest ten sekret? Jeszcze nie wie, nie wie. Matka śpi w jego łóżku, rozciągnięta swobodnie jak na łące. Chłopiec jest zmęczony. Co ona tam robi? Dotyka jej ramienia, potrząsa nią delikatnie i woła ją. Twarz matki jest spokojna, zamknięte oczy odmłodziły. Jej dłoń zaciska się wokół pustki, gnieździ się w niej niewidzialne jajko. Jest zmęczona, wyczerpana całym tym dniem. Wyczerpana śmiertelnie, włosy zmierzwiłone, rozchełstana koszula; lecz tak właśnie wyglądała tego ranka, gdy słońce ogrzewało kuchnię, a ojciec wyszedł. Słońce milczało. Dwie białe filizanki spoczywały na blacie, wciąż wypełnione kawą, zasklepiał się na nich mleczny kozuch. Suchy tost zeszytywniał. Wszystkie kolory na zewnątrz, poranne powietrze wyblakłe od światła, podsycały w chłopcu głód dalekiego świata.

Teraz jego matka śni o tym, by wyjść w świat, mija swoją szkołę i widzi dawnych przyjaciół. Siada przy kuchennym stole swojej matki, przeciąga się i je jagodowy mus polany kwaśną śmietaną. Miska jest zbyt mała na taką ilość jagód, tyle kwaśnej śmietany. Promień słońca pada na ziemię, rozlewa się po pokoju. Matka pochyla głowę, zaczyna jeść jak kot. Ulubiony kot jej matki, czuje się pieszczona, jest jej dobrze.

## Chłopiec próbuje

ją obudzić, dlaczego się nie budzi? Nie powinna tu spać, to nie jest jej łóżko. Syn wyobraża sobie ogromne łożo, które matka dzieli z ojcem, z zawsze wykrochmalonym prześcieradłem i wyglądną koldrą,

wsuniętą schludnie pod poduszki, białe jak dwa jajka. Łóżko ściele się we własnym gładzie; jest puste, lecz głodne. Matka śni, że jej nogi są sprężyste, opalone, jakby były z miedzi, mogłaby wiecznie wędrować, z dala od domu po swoją przygodę.

Dlaczego jest tak zmęczona, tak żywa i tak nieruchoma? Matka nie jest dzieckiem, by mogła spać w jego łóżku. To jego łóżko, w którym śni o przygodzie. Nie jest rodzicem. Czy ona naprawdę nie wie, że to już czas, by położył się spać? Z pewnością wie. Dłoń chłopca na jej ramieniu wygląda jak rozgwiżdza. Jej ciało chwytając oddech, lakome powietrza. Nawet buty chcą ją pobudzić, wciąż tkwiąc na jej stopach. Czas wstawać – syn śpiewa jej do ucha. Musisz się obudzić. Drzewo za oknem budzi się w deszczu, deszcz jest szeptem, chłopiec jest dorosły. Czas się obudzić (czas spać). Matka jest zakochana.

## Zdania do wszycia w dziecięcą kieszeń

Dziś chłopiec, później mężczyzna; i cała ta historia pomiędzy: *Tak* przełamujące się w *Nie*, radość – w ból.

Dziś mleko, później mięso; rozłąka i powrót. Płyn wzbierającą rzeką, cierpliwie obierają cel.

Spudłuj raz, spudłuj znowu; a życie okaże się pustką. Celem jesteś ty sam, kiedy stajesz się mężny.

Kto wkrótce, kto później? – cokolwiek się teraz wydarzy – pewnego dnia zgubisz nas w pomiedzy.

## „Postać mężczyzny połykanego przez rybę”\*

nie jest mężczyzną połykanym przez rybę z oczami jak ośmiorniczymi shuricany to mężczyzna połykany przez wojnę mężczyzna brany przez kobietę do ust lub pochłaniany przez własną pracę

to człowiek podróżujący daleko w głąb książki człowiek pochłonięty paleniem połyka dym, który klebi się wokół niego jak myśl to człowiek połykany przez dźwięk kształtuje go, a więc żyje we wnętrzu piosenki

o człowieku połykanym przez swoich krewnych, swoją krew człowiek połykany przez Państwo (przez Lewiatana w 1948) to człowiek połykany przez innego człowieka *dostownie* zjadany po to, by zbliżyć się do boga

to człowiek połykany przez widok którego nie może ogarnąć, nie może dotknąć, wysledzić

to człowiek, który nigdy nie rozpozna swojej twarzy który nie potrafi połączyć części, znaleźć sobie miejsca

to człowiek w triumfie nad śmiercią który się śmieje i strzepuje proch z ubrania

człowiek smakujący proch na dnie śmiechu

to człowiek, który słucha zegara człowiek bez niczego, czym mógłby się wymienić bezduszny człowiek, który porzuca swojego brata bliźniaka to człowiek, który chce być panną młodą

człowiek połykany przez własną winę z czymś starym do pokazania i nowym do ukrycia

to człowiek próbujący ciągnąć linę człowiek, który garbiąc się z wysiłku, nie jest w stanie zarobić na chleb człowiek, który nie może zapomnieć swojego imienia

to człowiek, który nie zna własnej wartości to człowiek połykany przez swój gniew

swoją młodość, uległość, szczęście, prawo, swój lęk, cień i sławę

to mężczyzna połykany przez płaszc płaszc ojca, którego zapach leży na nim jak ulal mężczyzna połykany przez własne przysięgi miękko pompujący żyłę tuż przed strzałem nigdy jej nie znajduje, umysł zaprzęta mu droga

to mężczyzna połykany przez pokój w którym spotyka mężczyznę połykanego przez rybę to człowiek, który myśli, co siedzi w człowieku który wychodzi w noc u kresu czasu postać mężczyzny połykanego przez rybę.

\* Tytuł rzeźby znajdującej się w Baltimore Museum of Art.

## Hikmet: więzienie Çankiri, 1938

*Wariacja*

Dziś jest niedziela. Dziś po raz pierwszy pozwolili mi wyjść na słońce. Stałem tam w bezruchu, po raz pierwszy, absolutnie po raz pierwszy, uderzyło mnie: jak daleko ode mnie jest niebo jak jest niebieskie jak rozległe. Usiadłem z czcią, z zachwytem, usiadłem na ziemi, plecami oparłem się o ścianę. W tej chwili nie było fal, którym można by się oddać; w tej chwili nie było wolności, ani żony, mojej żony. Tylko ziemia podę mną, słońce nade mną i ja. I jakże jestem wdzięczny, jakże *jestem* szczęśliwy, że mam to coś, co nazywam *swoim* życiem.

Przekład: Tadeusz Dąbrowski i Tomasz Wiśniewski